



Widać, że są wykończeni. On - zamknięty w czterech ścianach krakowskiego mieszkania, które ostatnio jest ich domem. Dopiero co poradził sobie z blokadą i poczuciem winy. Pisanie ciężko mu szło, a zespół czekał. Przestał chodzić na próby. Siedział w domu, ustawiał na kuchennym blacie kubki po kawie, przed sobą miał komputer i dwie kartki. Na jednej rozrysowywał scenę. Na drugiej robił notatki. A na monitorze migał kursor.

Ona - pracuje po 13 godzin na dobę. Próby, rozmowy, konflikty, które trzeba rozwiązać. Aktorzy, których trzeba zapewnić, że wszystko idzie w dobrym kierunku.

- Wiesz, o czym jest ten spektakl? - pyta mnie Demirski, odpalając papierosa. - Jest o strachu.

### 1.

- Demirski, nie wytrzymam, muszę ci przyjechać - Monika Strzępka zawinięta w zimowy płaszcz po raz kolejny wbiega do kuchni i wymierza kuksańca Pawłowi Demirskiemu. Chwilę później, po krótkim „Pa!” znika za drzwiami.

Różnie się o nich pisze: „Wściekły tandem”, „Radykalny duet”, „Terrorysta teatru”. Demirski jest dramaturgiem, Strzępka reżyserką. Są razem zawodowo i prywatnie. Mają pięcioletniego syna i wiele teatralnych sukcesów na koncie. Pojawili się zaraz po tym, jak na polskich scenach skończyła się epoka dominacji uczniów Krystiana Lupy. Zaproponowali zupełnie inny teatr. Zaangażowany społecznie, polityczny, kwestionujący ideały rozleniwionej klasy średniej, podejrzliwie badający jej marzenia i obsesje.

„Nie-Boska komedia” Zygmunta Kraśńskiego to, obok „Dziadów” Mickiewicza i „Kordiana” Słowackiego, jedna z trzech pereł polskiego romantyzmu. Jedną z jej najważniejszych inscenizacji przygotował w 1965 r., właśnie na deskach Starego Teatru, Konrad Swinarski. Dyrekcja Starego chciała w ubiegłym roku złożyć Swinarskiemu hołd. Podczas prób spektaklu w reżyserii Olivera Frlijcia, znanego z mocnych inscenizacji klasycznych tekstów, w zespole doszło do rozłamu. Część aktorów wycofała swój udział. Sprawie kibicowały pravicowe media: pisały o teatralnej hucpie i o tym, ▶

► że „aktorzy wystąpili przeciw hochszta-plerom” w obronie pamięci zmarłego tragicznie w 1975 roku Swinarskiego.

Frljić bowiem nie tylko zauważył antysemickie wątki w dramacie Krasińskiego, ale dopatrywał się ich też w inscenizacji swego poprzednika. Zarzucono mu, że pluje i na wieszczą, i na reżysera, który w Starym Teatrze ma status niemal świętego - choć paradoksalnie dopracował się go, właśnie świętości teatralne atakując.

A na domiar złego odbywało się to w samym apogeum konfliktu wokół linii artystycznej nowej dyrekcji Starego Teatru. Dosłownie kilka dni wcześniej doszło do przerwania przez zorganizowaną grupę widzów spektaklu „Do Damaszku” w reżyserii Jana Klaty.

Ale jego decyzja o przerwaniu prób „Nie-Boskiej komedii” spotkała się w środowisku z mocną krytyką. Podobnie jak przejście przedstawienia przez Strzępkę i Demirskiego. - Trochę nas zniechęcili za to - przyznaje Demirski. - Decyzja Janka była przez część środowiska uznana za akt cenzorski, ale pomyśleliśmy, że jak już jest i tak miłutko w tym środowisku, to jeszcze trochę zamieszamy.

## 2.

W sali prób na Starowiślnej w Krakowie wszystkim puszczają nerwy. Strzępka siedzi skulona na krześle i przygląda się aktorom. - Może my się niepotrzebnie zapędziliśmy w tę stronę? - pyta głośno w którymś momencie. Jedna z aktorek zaczyna płakać. Inna każe mi wyjść. - Kim pan jest? - pyta wściekła. - Monika, ja tak nie mogę. Może i się podkładałam, wszystko mi jedno. My tu mamy pracować, a ja się czuję jak kurwa.

- Myśleliśmy, że mamy tę scenę - tłumaczy mi później Strzępka. - A ja dzisiaj czułam, że coś nie działa. Wiadomo, że jest nerwowo, ale jakoś inaczej zaczyna się myśleć, inaczej się wszystko czuje. Cały czas się zastanawiam, co robić, żeby nie mieć takich obciążeń. Jeśli na tydzień przed premierą coś nie działa, wpadasz w histerię.

Z oryginalnego tekstu „Nie-Boskiej komedii” w spektaklu Strzępki i Demirskiego została jedna scena, fakt - rozciągnięta na 25 minut. Resztę napisał Demirski.

Wyszedł tekst o strachu przed nadciągającą zmianą. I o kryzysie - współczesnego świata, demokracji, kultury. Także

o kryzysie, z którym muszą się mierzyć sami twórcy, którzy przez ostatnie parę lat z młodych zdolnych wyrosli na jedno z najmocniejszych zjawisk w polskim teatrze. Ich znakiem rozpoznawczym stało się łączenie perspektyw - potrafią jednocześnie opowiadać o zjawiskach społecznych, o Polsce i wejść w emocjonalną jednostkową narrację. Jednocześnie próbują rozbrajać uproszczenia podyktowane poprawnością polityczną. O atakowaniu Kościoła - zawsze popularnym na lewicy - mówią, że jest banalne i jałowe. - Czy da się jeszcze zrobić w Polsce prawdziwy skandal? Dowiedzieć się czegoś nowego? Pójść w nowym kierunku ze sztuką? - pytają.

### 3.

W mieszkaniu na Grodzkiej Demirski nalewa sobie kawę. Szczupły, w skórzanych wojskowych butach i wełnianej czapce, zgięty w pół na krześle. Głos mu drży, kiedy odpowiada na pytania. Z nerwów.

- Miałem bardzo mocną blokadę - przyznaje. - Próby się przesunęły o tydzień. To jest presja, masz ludzi, którzy przychodzą na próby, normalnych ludzi, którzy chcą wykonywać swój zawód. Masz poczucie

winy, że dajesz dupy, poczucie klęski, że umarłeś zawodowo i jesteś nikim. Że to już jest na amen, na zawsze. Miga kursor, słuchasz smutnych piosenek. Widziałeś, jak mi Strzępka jebnęła. Wiesz za co? No za to, że nie dokończyłem sceny. Ale jej też zdarza się leżeć pod kołdrą i histeryzować, że nigdy nie skończy przedstawienia.

To nie pasuje do potocznego wizerunku tej pary artystów wojowników. - Jest masa ludzi, którzy mnie znają i mają totalnie fałszywy obraz: uważają, że jestem duszą towarzystwa, opowiadam żarty - Demirski przerywa i patrzy na mnie poważnie. - Ja zresztą wstydę się mówić o sobie, świat ma inne problemy. Poza tym, wiesz, żyjemy w strasznie ekstrawertycznej kulturze: pokazujesz, co robisz na obiad i gdzie srałeś. Ale nie ma miejsc, gdzie możesz komunikować swoje emocje. Zaraz ktoś powie: „Ale marudzi, poszedłby na budowę, toby zobaczył”. W publicznej dyskusji nie ma miejsca na rozmowę o słabości. Masz wizerunek łobuza w teatrze, trochę nim nawet jesteś, to się tego trzymaj.

### 4.

- Tu nas powinny siedzieć dwie - mówi Monika Strzępka. Dochodzi pierwsza

w nocy, w tle leci nokturn Chopina, część ścieżki dźwiękowej do przedstawienia. Strzępka zaciaga się papierosem, powietrze jest siwe od dymu. - Jedna ja mówi ci: „Spierdalaj z tym wywiadem, pracowałam dzisiaj 13 godzin”. A druga: „Przepraszam cię bardzo, że się tak dziwnie zachowuję, ale jestem zmęczona”.

Zmęczona? Wedle kolejnego stereotypu Strzępka to wulkan energii, dziennikarze się jej boją, bo potrafi się wściec. Potrafi brutalnie atakować ludzi, którzy jej podpadną, klnie jak szewc, robi awantury. Na próbie cicha, skupiona, unikająca konfliktu z zespołem.

- Wiesz - mówi po chwili przerwy. - Ja się zbliżam do czterdziestki i zaczynam mieć takie zwyczajne potrzeby. Żeby wrócić do domu wieczorem. Do domu, a nie miejsca takiego jak to, do którego wjeżdżasz, bo pracujesz nad przedstawieniem. Jest taki moment, że potrzebujesz minimalnego poczucia bezpieczeństwa. Masz dziecko, którego nie widzisz przez cztery tygodnie. Chciałabym, żeby on miał rodziców, żeby ci rodzice mu nie umarli, jak będzie miał siedem lat. A boję się, że się wykończymy za chwilę. To permanentne napięcie, w którym żyjemy, jest wyniszczające. Patrzę w lustro i się nie poznaję. Cały czas czujesz, że jutro umrzesz na serce. To jest taki wysilek. Z pracy na pracę obiecuję sobie, że tym razem będzie łatwiej. Ale im dalej, tym to jest wszystko trudniejsze.

## 5.

„Kiedy po raz pierwszy przeczytałem „Nie-Boską komedię”, byłem zaskoczony, do jakiego stopnia jest to wprost utwór antysemicki” - powiedział Oliver Frlić w wywiadzie dla internetowego „Dwutygodnika”, wkrótce po tym jak dyrekcja teatru przerwała próby. Te słowa oddają temperaturę zdarzeń sprzed roku. Mówienie o twórczości trzeciego (i najmniej znanego) wieszka, że jest skażona antysemityzmem, może być poczytane za oskarżanie całego narodu. A konserwatywna publiczność ostatnimi czasy coraz chętniej (i coraz skuteczniej) się obraża i aktywizuje.

Wygląda jednak, że Demirski i Strzępka nie idą ścieżką, którą próbował pójść chorwacki artysta. Zamiast wymierzać wieszczowi sprawiedliwość, Demirski i Strzępka chcą go zrozumieć. Zobaczyć w Krasińskim dzisiejszego Europejczyka, który przygląda się chyłacemu się ku upadkowi swojemu światu. Czeka na barbarzyńców, którzy przyjdą zrobić rewolucję. - Trochę za prosto myślimy o „Nie-Boskiej komedii”, mówiąc o antysemickim przetrąceniu tego tekstu - tłumaczy Demirski. - Ktoś słyszy: „Nie-Boska komedia”, „Krasiński” i od razu zapala się lampka: antysemityzm, Oświęcim, '68 rok. To by było za proste. Czy w ogóle można mówić, że Krasiński był antysemitą? Co to wtedy znaczyło? On był z upadającej klasy, oni wszyscy się bali rewolucji francuskiej, bali się, że przyjdzie lud i ich wyrznie. Krasiński się boi, że cały jego świat legnie w gruzach.

Ten lęk, współcześni, Strzępka i Demirski stawiają w centrum swojego przedstawienia. - Łatwo jest ustawić się w roli rewolucjonisty, który idzie po lepszy świat - tłumaczy Demirski. - Znacznie trudniej jest być po tej drugiej stronie. Krasiński był z klasy uprzywilejowanej. Dziś my tutaj, w Europie, też jesteśmy uprzywilejowani. To my jesteśmy tymi, po których idą.

